

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Codziennie pismo białostockie

10 gr.

BIAŁYSTOK, Czwartek 24 października 1935 r

10 gr.

## Wojna abisyńska, czy europejska?

### Zaczęły się narady pokojowe Apel Anglii o honorowe zakończenie sporu

LONDYN, (tel. wł.) — Wczoraj odbyło się posiedzenie parlamentu angielskiego, które ze względu na mowę ministra Spraw Zagranicznych Hoare nazwane zostało „wielkim dniem parlamentarnym”.  
Omawiając sytuację europejską i doszedłszy do zatargu włosko-abisyńskiego min. Hoare stwierdził: „My głosimy zasadę: Pokój świata lub zniszczenie. Ta zasada każe nam odegrać tę rolę w Genewie, jaką odegraliśmy w Brytanji, nie ma zamiaru mieszać się w sprawy wewnętrzne innych narodów, dlatego nie walczymy z łaszczym, lecz działamy w interesie pokoju”.  
Nawiązując do uchwalonych przez Ligę sankcyj gospodarczych względem Włochów, min. Hoare powiedział: „Sankcje nie będą skuteczne, gdy zastosowane będą zbiorowo. Skrócą one czas trwania wojny. Również sankcje wojskowe mogą być zastosowane tylko zbiorowo. Dotychczas takie warunki w Genewie nie istniały”.  
Minister Hoare nie podziela zdania tych, którzy twierdzą, że W. Brytanja powinna natychmiast zamknąć kanał Sueski i przeciąć komunikację włoską. Spor obecny nie jest sporem pomiędzy W. Brytanją a Włochami i wysuwanie tego rodzaju pomysłów jest tylko niebezpieczne i prowokujące. Dość już materiału zapalnego tezy w Europie. Żaden rozumny człowiek nie pragnie stosować groźb, które nie mogą być zbiorowo zastosowane,

lub które w razie zastosowania przekształciłyby wojnę abisyńską w wojnę europejską.  
Ani jeden dzień, ani jeden tydzień nie powinien upłynąć bez okazania gotowości do honorowego załatwienia tego nieszczęsnego sporu. Korzystamy z okazji, aby podkreślić tę konieczność szukania dróg do honorowego załatwienia sporu w ramach Ligi Narodów. Poza granicami Włoch byłym bowiem pierwszym politykiem, który przy-

pomnił światu słusność włoskiego żądania ekspansji i gospodarczego bezpieczeństwa. Poszedłem nawet dalej i wiedząc, jak wielkie znaczenie niektóre kraje przywiązują do sprawy surowców kolonialnych, oświadczyłem na zjeździe Ligi, że gotowi jesteśmy szerzej i z najlepszą wolą, w atmosferze pokoju, rozważyć tę sprawę, celem usunięcia przyczyny zamieszania.  
PARYŻ, (PAT). — Havas do-

nosi w Rzymu: Ambasador Drummond był przyjęty przez podsekretarza stanu Suvicha. Wczoraj Suvich rewizytował Drummonda. Te dwie rozmowy pozwalają na przypuszczenie, że rozpoczęła się pewna akcja dyplomatyczna pomiędzy ambasadą Wielkiej Brytanji a pałacem Chigi.

czyć do Makalle, aby własnoręcznie tam zawiesić włoską chorągiew.  
Z Addis Abeby doonasa, że wczoraj rano wyjechał na front północny minister wojny ras Mulgata. Minister ma kierować operacjami wojennymi w prowincji Tigre, a towarzyszy mu kubański oficer, kpt. Francis Alex.  
Komunikat kwatery Negusa zaprzecza wiadomościom o upadku Makalle, tem niemniej sytuację na froncie północnym nazywa b. poważną.

### Uzgodnione z Francją warunki pokoju

RZYM (PAT.) Koła francuskie dorzucają następujące nowe szczegóły do ogłoszonych w Paryżu propozycji, które były rozważane w toku ostatnich rozmów francusko-włoskich. Oto te propozycje:  
1) Abisynja otrzymała mialaby dostęp do morza wyłączny komunikacyjny, a nie terytorjalny przez port włoski

w Erytrei — Assab.  
2) Prowincja Tigre miałaby być włączona do posiadłości włoskich, jako państwo autonomiczne pod władzą rasą Gugsy, a tytułem prawnym do zajęcia kraju przez Włochy miałaby być wola ludności wyrażona ewentualnie w drodze plebiscytu.  
3) Włochy otrzymałyby z

ramienia Ligi Narodów mandat nad krajami podbitymi przez Menelika II przed 40-tu laty, a więc nad Ogadenem, Harrarem i Dankalją.  
4) Pozostała część Abisynji zostałaby oddana pod mandat lub zarząd Ligi, przy czym Włochy miałyby zapewnić wielkie przywileje gospodarcze i polityczne.

Wielkie wrażenie wywołała też w stolicy Abisynji wiadomość o obdarowaniu przez gen. de Bono wołnością 7.000 niewolników w zajętej przez Włochów części prowincji Tigre.  
BUNTOWNICZA DZIAŁALNOŚĆ KROLIKÓW  
Potwierdzają się także wiadomości o wewnętrznych nieporozumieniach w Abisynji. Tak np. mimo wielu wezwań nie stanęli dotychczas pod broń mieszkańcy prowincji Goggiam (pół-zachód kraju), gdyż b. król tej prowincji, ras Hailu, przebywa nadal w więzieniu w Harrarze za buntowniczą działalność. Również głośno się mówi o nieporozumieniach między cesarzem a Dedjasmaczem Ababa, niezadowolonym z uzbrojenia, jakie otrzymała jego 12-tysięczna armia.

### Zaciekle boje o Makalle

(Własna obsługa radjo-telegraficzna z Aleksandrii)

W dniu wczorajszym mimo ponownych deszczów na południowym froncie, włoscy lotnicy rozpoczęli bombardowanie odcinka Semarebi — Mebi i kotłinę rzeki Szeheli. Cołające się oddziały czarnych zaatakowane zostały przez askerów pod dowództwem słynnego już na Czarnym Łądzie majora Fava. Po kilkugodzinnej walce na białą bron Abisynczycy zostali rozproszeni; według źródeł włoskich ze strony Abisynczyków jest 80 trupów i około 500 rannych, oddział majora Fava stracił podobno tylko czterech (?) ludzi. Na zajętych w następstwie pozycjach Włosi znaleźli 2 armaty, 6 karabinów maszynowych, setki karabinów i

skrzyń z amunicją.  
Włosi walczą również w okolicach Ual-Ual. Jeden z oddziałów abisynczyków w sile 1000 ludzi, pozostający pod komendą belgijskiego oficera, dostał się dosłownie w dwa ośnie włoskiej artylerji. To bohaterkiej obronie zużyto się uratować jedynie 200 żołnierzy, z których część jest ciężko ranna.  
Włosi zdobyli bez trudu zbocza góry Gradea i atakują teraz miejscowości Gorahai, znajdującą się już w drugiej linii obronnej Abisynczyków. W okolicy Gorahai skoncentrowanych jest teraz 150 tys. czarnych żołnierzy, należy też oczekiwać niezwykle zażartych walk na tym odcinku.

Sytuacja Abisynczyków na froncie północnym znacznie się pogorszyła; według wiadomości z Sudanu okolice Makalle są terenem niezwykle zacieklej walk; w południe Makalle zostało już jakoby zdobyte przez Włochów i po 3 godzinnej strzelaninie zpowrotem oddane Abisynczykom. W każdym razie były to najkrwawsze starcia całej dotychczasowej kampanji abisynczyckiej, donoszą bowiem o zawrotnych cyfrach rannych i zabitych.  
Włosi posuwają się energicznie na Aszangi Sees; zdobycie tej miejscowości (90 km. na poł-wschód od Makalle) byłoby ogromnym ciosem dla wojsk Negusa, gdyż z Aszangi Sees prowadził wprost do Addis-Abeby 400 kilometrowa, niedawno dopiero zbudowana szeroka szosa.

100.000 KARABINÓW ANGIELSKICH  
Z Addis Abeby wysłano wczoraj na oba fronty 15.000 karabinów, 900 karabinów maszynowych i znaczne ilości amunicji. W ciągu tygodnia do stolicy nadejdzie około stu tysięcy karabinów, najnowocześniejszych angielskich systemów.  
Na południe kraju wysłano najwybitniejszych inżynierów - cudzoziemców, którzy umocnić mają fortyfikacje w okolicy Daggabur. Linja Daggabur — Mustahil — Daggabur, to obecnie główny nerw południowego frontu. Po przerwanu tej linii droga Włochów do Harraru i innej kolejowej Addis Abeba — Dżibuti stać już będzie otworem.  
Według informacji ze źródeł abisynczyckich wojska Haile Selassie poniosły duże straty w prowincji Semin. Wojownicy abisynczykowie cierpliwie długim oczekiwaniem wbrew wydanym przez dedzasmacza Ayelu rozkazom zaatakowali ufortyfikowaną przez Włochów wyjątkowość.  
Włoskie karabiny maszynowe sprawiły wielkie spustoszenie w ich szeregach. Przeszło 100 Abisynczyków pozostało na polu bitwy. Dedzasmacz Ayelu jest ranny.

### Narady na Zamku

Wczoraj odbyła się u pana Prezydenta Rzplitej na Zamku królewskim w Warszawie konferencja w sprawie planu najbliższych prac gospodarczych rządu. W konferencji wzięli udział: p. premier Kościalski, b. premierzy Sławek i Jędrzejewicz oraz ministrowie wchodzący w skład Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

### Major Karpiński leci do Azji

Jego śladem pędzi lotnik australijski

BUKARESZA, (PAT). Major Karpiński odleciał wczoraj rano o godz. 9-ej według czasu wschodnio-europejskiego do Konstantynopola.  
Odlot odbył się w obecności attache wojskowego płk. Kowalewskiego i jego zastępcy mjr. Rastawieckiego. Przy naprawie defektu opon władze rumuńskie okazały wielką uprzejmość i udzieliły lot-

nikowi polskiemu najdalej idącej pomocy.  
Warunki atmosferyczne przy odlocie były bardzo sprzyjające. O ile się utrzymają nadal, mjr. Karpiński będzie leciał bez zatrzymania dalej do Azji Mniejszej.

LONDYN, PAT. — Australijski lotnik Kingsford Smith wczoraj o g. 7-ej rano wystar-

tował z lotniska w Droydon do Melbourne z zamierzonym pobiciem włoskiego rekordu lotu Londyn — Melbourne.

Kingsford Smith odbył tę podróż w ciągu 7 dni 4 godzin 47 minut. Rekord lotu Anglija — Australia został osiągnięty przez Cambella i Block'a, którzy przelecieli tę przestrzeń w 7 dni 4 godz. i 37 minut.

### Mąż zabił żonę we Lwowie a następnie odebrał sobie życie

Wczoraj przed południem w mieszkaniu przy ul. Łyczakowskiej 50 we Lwowie rozegrała się krwawa tragedia małżeńska. 28-letni urzędnik ban-

kowy, Jerzy Fechtner strzelił z rewolweru do swej żony 21-letniej Irmy, poczem drugim strzałem pozbawił się życia.

Ciężko ranną kobietę odwieziono do szpitala. Stan jej jest beznadziejny. To zabójstwa i samobójstwa nie jest jeszcze dokładnie wyjaśnione.

### Dziś zbiera się Sejm

Dziś zbiera się Sejm. Posiedzenie jest oczekiwane z dużym zainteresowaniem. Bezpośrednio po otwarciu posiedzenia zabierze głos premier Kościalski, który przedstawi program rządu.  
W dyskusji nad projektem ustawy o pełnomocnictwach, który stanowić będzie temat obrad nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu, zabierze głos wicepremier Kwiatkowski. Projekt ustawy zostanie odesłany na dzisiejszym posiedzeniu do specjalnej komisji, która zbierze się zapewne po posiedzeniu plenarnym Sej-

mu. Przypuszczalnie już w sobotę projekt ustawy powróci na plenum Izby i zostanie ostatecznie uchwalony. Senat zajmie się rozpatrzeniem projektu ustawy o pełnomocnictwach w poniedziałek lub wtorek.

W dniach najbliższych oczekiwana jest nominacja dotychczasowego posła Rzplitej w Pradze, min. Wacława Grzybowskiego, na stanowisko wiceministra w Prezydium Rady Ministrów, na miejsce wiceministra Krzysztofa Sieleckiego, który ma przejść na inne stanowisko.

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Codziennie pismo białostockie

10 gr.

BIAŁYSTOK, Czwartek 24 października 1935 r

10 gr.

## Wojna abisyńska, czy europejska?

### Zaczęły się narady pokojowe Apel Anglii o honorowe zakończenie sporu

LONDYN, (tel. wł.) — Wczoraj odbyło się posiedzenie parlamentu angielskiego, które ze względu na mowę ministra Spraw Zagranicznych Hoare nazwane zostało „wielkim dniem parlamentarnym”.  
Omawiając sytuację europejską i doszedłszy do zatargu włosko-abisyńskiego min. Hoare stwierdził: „My głosimy zasadę: Pokój świata lub zniszczenie. Za zasadą kazala nam odegrać tę rolę w Genewie, jaką odegraliśmy. W. Brytania nie ma zamiaru mieszać się w sprawy wewnętrzne innych narodów, dlatego nie walczyliśmy z faszyzmem, lecz działamy w interesie pokoju”.  
Nawiązując do uchwalonych przez Ligę sankcyj gospodarczych względem Włochów, min. Hoare powiedział: „Sankcje nie będą bezskuteczne, gdy zastosowane będą zbirorowo. Skrócą one czas trwania wojny. Również sankcje wojskowe mogą być zastosowane tylko zbirorowo. Dotychczas takie warunki w Genewie nie istniały”.  
Minister Hoare nie podziela zdania tych, którzy twierdzą, że W. Brytania powinna natychmiast zablokować kanał Suezki i przestać komunikację włoską. Spor obecny nie jest sporem pomiędzy W. Brytanią a Włochami i wysuwanie tego rodzaju pomysłów jest tylko niebezpieczne i prowokujące. Dość już materiału zapalnego teży w Europie. Zaden rozumnny człowiek nie pragnie stosować groźb, które nie mogą być zbirorowo zastosowane.

lub które w razie zastosowania przekształciłyby wojnę abisyńską w wojnę europejską.  
Ani jeden dzień, ani jeden tydzień nie powinien upłynąć bez okazania gotowości do honorowego załatwienia tego nieszczęsnego sporu. Korzystamy z okazji, aby podkreślić tę konieczność szukania dróg do honorowego załatwienia sporu w ramach Ligi Narodów. Poza granicami Włoch byłym bowiem pierwszym politykiem, który przy-

pomnił światu słusność włoskiego żądania ekspansji i gospodarczego bezpieczeństwa. Poszedłem nawet dalej i wiedząc, jak wielkie znaczenie niektóre kraje przywiązują do sprawy surowców kolonialnych, oświadczyłem na zgrupowaniu Ligi, że gotowi jesteśmy szerzej i z najlepszą wolą, w atmosferze pokoju, rozważyć tę sprawę, celem usunięcia przyczyny za mieszanja.  
PARYŻ, (PAT). — Havas do-

nosi w Rzymu: Ambasador Drummond był przyjęty przez podsekretarza stanu Suvicha. Wczoraj Suvich rewizytował Drummonda. Te dwie rozmowy pozwalają na przypuszczenie, że rozpoczęła się pewna akcja dyplomatyczna pomiędzy ambasadą Wielkiej Brytanji a pałacem Chigi.

czyć do Makalle, aby własnoręcznie tam zawiesić włoską chorągiew.  
Z Addis Abeby doonasa, że wczoraj rano wyjechał na front północny minister wojny ras Mulgeta. Minister ma kierować operacjami wojennymi w prowincji Tigre, a towarzyszy mu kubański oficer, kpt. Francis Alex.  
Komunikat kwatery Negusa zaprzecza wiadomościom o upadku Makalle, tem niemniej sytuację na froncie północnym nazywa b. poważną.

### Uzgodnione z Francją warunki pokoju

RZYM (PAT.) Kola francuskie dorzucają następujące nowe szczegóły do ogłoszonych w Paryżu propozycji, które były rozważane w toku ostatnich rozmów francusko-włoskich. Oto te propozycje:  
1) Abisynja otrzymać miałaby dostęp do morza wyłączny komunikacyjny, a nie terytorjalny przez port włoski

w Erytrei — Assab.  
2) Prowincja Tigre miałaby być włączona do posiadłości włoskich, jako państwo autonomiczne pod władzą rasą Gugsy, a tytułem prawnym do zajęcia kraju przez Włochy miałaby być wola ludności wyrażona ewentualnie w drodze plebiscytu.  
3) Włochy otrzymałyby z-

ramienia Ligi Narodów mandat nad krajami podbitymi przez Menelika II przed 40-tu laty, a więc nad Ogadenem, Harrarem i Dankalją.  
4) Pozostała część Abisynji zostałaby oddana pod mandat lub zarząd Ligi, przyczem Włochy miałyby zapewnić wielkie przywileje gospodarcze i polityczne.

Wielkie wrażenie wywołała też w stolicy Abisynji wiadomość o obdarowaniu przez gen. de Bono wolnością 7.000 niewolników w zajętej przez Włochów części prowincji Tigre.  
BUNTOWNICZA DZIAŁALNOŚĆ KRÓLIKÓW  
Potwierdzają się także wiadomości o wewnętrznych nieporozumieniach w Abisynji. Tak np. mimo wielu wezwań nie stanęli dotychczas pod broń mieszkańcy prowincji Goggiam (pół-zachód kraju), gdyż b. królik tej prowincji, ras Hailu, przebywa nadal w więzieniu w Harrarze za buntowniczą działalność. Również głośno się mówi o nieporozumieniach między cesarzem a Dedjasmaczem Ababa, niezadowolonym z uzbrojenia, jakie otrzymała jego 12-tysięczna armia.

### Zaciekle boje o Makalle

(Własna obsługa radjo-telegraficzna z Aleksandrii)

W dniu wczorajszym mimo ponownych deszczów na południowym froncie, włoscy lotnicy rozpoczęli bombardowanie odcinka Sciatrebi — Mehi i kotlinę rzeki Szeheli. Cofające się oddziały czarnych zaatakowane zostały przez askerów pod dowództwem słynnego już na Czarnym Łądzie majora Fava. Po kilkugodzinnej walce na białą broń Abisynczycy zostali rozproszeni; według źródeł włoskich ze strony Abisynczyków jest 80 trupów i około 500 rannych, oddział majora Fava stracił podobno tylko czterech (?) ludzi. Na zajętych w następstwie pozycjach Włosi znaleźli 2 armaty, 6 karabinów maszynowych, setki karabinów i

skrzyż z amunicją.  
Zdobycie Mehi i wają także w okolicach Ual-Ual. Jeden z oddziałów abisyńskich w sile 1000 ludzi, pozostający pod komendą belgijskiego oficera, dostał się dostojnie w uwa ogień włoskiej artylerji. Po bohaterskiej obronie zwołano się uratować jedynie 200 żołnierzy, z których część jest ciężko ranna.  
Włosi zdobyli bez trudu zbocza góry Grudea i atakują teraz miejscowości Gorahai, znajdującą się już w drugiej linii obrony Abisynczyków. W okolicy Gorahai skoncentrowanych jest teraz 150 tys. czarnych żołnierzy, należy też oczekiwać niezwykle zaryznych walk na tym odcinku.

Sytuacja Abisynczyków na froncie północnym znacznie się pogorszyła; według wiadomości z Sudanu okolice Makalle są terenem niezwykle zacieklých walk; w południe Makalle zostało już jakoby zdobyte przez Włochów i po 3 godzinnej strzelaninie zpowrotem oddane Abisynczykom. W każdym razie były to najkrwawsze starcia całej dotychczasowej kampanji abisyńskiej, donoszą bowiem o zawrotnych cyfrach rannych i zabitych.  
Włosi posuwają się energicznie na Aszangi Sees; zdobycie tej miejscowości (90 kln. na pół-wschód od Makalle) byłoby ogromnym ciosem dla wojsk Negusa, gdyż z Aszangi Sees prowadził wprost do Addis-Abeby 400 kilometrowa, niedawno dopiero zbudowana szeroka szosa.

100.000 KARABINÓW ANGIELSKICH  
Z Addis Abeby wysłano wczoraj na oba fronty 15.000 karabinów, 900 karabinów maszynowych i znaczne ilości amunicji. W ciągu tygodnia do stolicy nadejdzie około stu tysięcy karabinów, najnowocześniejszych angielskich systemów.  
Na południe kraju wysłano najwybitniejszych inżynierów - cudzoziemców, którzy umocnić mają fortyfikacje w okolicy Daggabur. Liu ja Dazdiga — Mustabil — Daggabur, to obecnie główny nurt podnowego frontu. Po przerwaniu tej linii droga Włochów do Harraru i innej kolejowej Addis Abeba — Dżibuti stać już będzie otworem.  
Według informacji ze źródeł abisyńskich wojska Hailu Selassie poniosły duże straty w prowincji Semin. Wojownicy abisyńscy zniecierpliwieni długim oczekiwaniem wbrew wydanym przez dedjasmacza Ayelu rozkazom zaatakowali ufortyfikowaną przez Włochów wzniosłość.  
Włoskie karabiny maszynowe sprawiły wielkie spustoszenie w ich szeregach. Przeszło 100 Abisynczyków pozostało na polu bitwy. Dedjasmacz Ayelu jest ranny.

**Narady na Zamku**  
Wczoraj odbyła się u pana Prezydenta Rzplitej na Zamku królewskim w Warszawie konferencja w sprawie planu najbliższych prac gospodarczych rządu. W konferencji wzięli udział: p. premier Kościalski, b. premierzy Sławek i Jędrzejewicz oraz ministrowie wchodzący w skład Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

### Major Karpiński leci do Azji Jego śladem pędzi lotnik australijski

BUKARESZT, (PAT). Major Karpiński odleciał wczoraj rano o godz. 9-ej według czasu wschodnio-europejskiego do Konstantynopola.  
Odlot odbył się w obecności attache wojskowego płk. Kowalewskiego i jego zastępcy mjr. Rastawieckiego. Przy naprawie defektu opon władze rumuńskie okazały wielką uprzejmość i udzieliły lot-

nikowi polskiemu najdalej idącej pomocy.  
Warunki atmosferyczne przy odlocie były bardzo sprzyjające. O ile się utrzymają nadal, mjr. Karpiński będzie leciał bez zatrzymania dalej do Azji Mniejszej.  
LONDYN PAT. — Australijski lotnik Kingsford Smith wczoraj o g. 7-ej rano wystar-

tował z lotniska w Croydon do Melbourne z zamierzonym pobiciem włoskiego rekordu lotu Londyn — Melbourne.  
Kingsford Smith odbył tę podróż w ciągu 7 dni 4 godzin 47 minut. Rekord lotu Anglija — Australja został osiągnięty przez Cambella i Block'a, którzy przelecieli tę przestrzeń w 7 dni 4 godz. i 37 minut.

### Mąż zabił żonę we Lwowie a następnie odebrał sobie życie

Wczoraj przed południem w mieszkaniu przy ul. Łyczakowskiej 50 we Lwowie rozegrała się krwawa tragedia małżeńska. 28-letni urzędnik ban-

kowy, Jerzy Fechtner strzelił z rewolweru do swej żony 21-letniej Irmy, poczem drugim strzałem pozbawił się życia.

Ciężko ranną kobietę odwieziono do szpitala. Stan jej jest beznadziejny. Tło zabójstwa i samobójstwa nie jest jeszcze dokładnie wyjaśnione.

### Dziś zbiera się Sejm

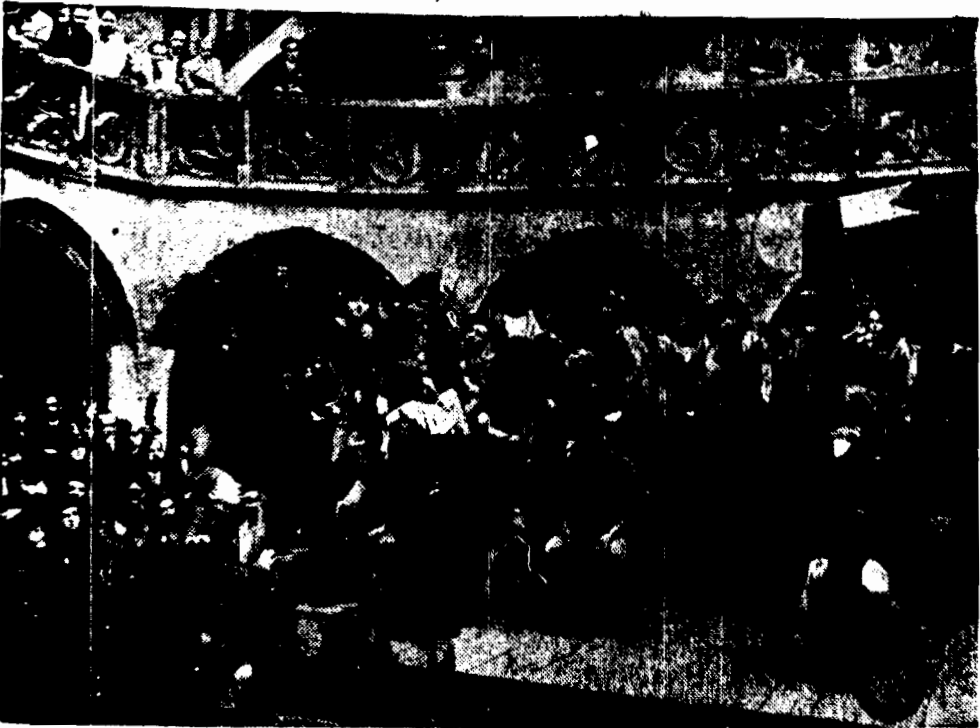
Dziś zbiera się Sejm. Posiedzenie jest oczekiwane z dużym zainteresowaniem. Bezpośrednio po otwarciu posiedzenia zabierze głos premier Kościalski, który przedstawi program rządu.  
W dyskusji nad projektem ustawy o pełnomocnictwach, który stanowić będzie temat obrad nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu, zabierze głos wicepremier Kwiatkowski. Projekt ustawy zostanie odesłany na dzisiejszym posiedzeniu do specjalnej komisji, która zbierze się zapewne po posiedzeniu plenarnem Sej-

mu. Przypuszczalnie już w sobotę projekt ustawy powróci na plenum Izby i zostanie ostatecznie uchwalony. Senat zajmie się rozpatrzeniem projektu ustawy o pełnomocnictwach w poniedziałek lub wtorek.  
W dniach najbliższych oczekiwana jest nominacja dotychczasowego posła Rzplitej w Pradze, min. Wacława Grzybowskiego, na stanowisko wiceministra w Prezydium Rady Ministrów, na miejsce wiceministra Krzysztofa Siedleckiego, który ma przejść na inne stanowisko.





# Fragmenty otrzęsin krakowskich



## Król szuka żony

W tych dniach przybył do Nowego Jorku niejaki Seratszy, przyjaciel i powiernik Achmeda Zogu, króla Albanii. Seratszy uzyskał dostęp do najbogatszych sfer towarzyskich Nowego Jorku i budził powszechne zainteresowanie. Cel jego przyjazdu był okryty tajemnicą i wszyscy starali się wyjaśnić jego nagłe ukazanie się w Ameryce. Lecz na próżno. Seratszy miewał jak zaklęty.

Zawierał tylko znajomości z najładniejszymi i najbogatszymi dziewczętami Nowego Jorku, zbierał o nich szczegółowe informacje i zaopatrywał się w ich fotografie. Po pewnym czasie Seratszy opuścił Amerykę, oświadczając, że niebawem wróci i wyjaśni cel swych podróży.

W sferach towarzyskich przypuszczają, że szukał on żony dla Achmeda Zogu i, że obecnie wyjeżdża do Albanii, by poinformować króla o swych spostrzeżeniach.

To też niejedna piękna i bogata Amerykanka z niecierpliwą czekającą jego powrotu, marząc ze własnie na nią padnie wybór Achmeda Zogu, że ona zostanie królową Albanii.

## Najątki gwiazd ekranu

Wojenny urząd podatkowy w Holandii ogłosił porównanie do wiadomości stan majątku największych gwiazd ekranu. W tym roku ogłoszone zostały następujące cyfry:

Charles Chaplin: 40 milionów dolarów.  
 Greta Garbo: 22 miliony.  
 Joan Crawford: 6 i pół miliona dolarów.  
 W tym samym czasie tego tereny wartości: Joan Crawford: półtora miliona.  
 W tym samym czasie w Izmy, że największe gwiazdy posiadają „stare” gwiazdki. Młodzi, zdaje się wydają się pretki, jak zarabiają lub... tajemnicę ukrywania przed urzędem podatkowym.

## Zbrodnia szalonej matki

Ludwig Wisenbura jest pod silnym wrażeniem dramatu, który rozegrał się w domu leśniczego Engla.

Engel mieszka w głuchym lesie wraz ze swą żoną i córką. Córka przed niedawnym czasem skończyła seminarjum nauczycielskie. Nie poświęciła się jednak karierze nauczycielskiej, lecz została u boku matki, która żyjąc na odludziu dostała rozstroju nerwowego.

Wczoraj wczesnym rankiem, gdy leśniczy obudził się, nie znalazł u swego boku małżonki. Był tem mocno zdziwiony i udał się na poszukiwanie żony. Na pierwszym



„Ten kto chciał członkiem społeczności Akademii zostać, musiał być poddany „otrzęsinom”, jako ten „bean” — kłoc nieociosany. Dopóki na kozła drewnianego nie był posadzon i nie wytrzesion, aby grube obyczaje z niego opadły — nie mógł za studenta być uważany” — głosiły dawne kroniki akademickie. Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w najmlodszy sposób przypominało o dawnych obyczajach Zakonu krakowskich, organizując na stylowym dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej, „Otrzęsiny” studenckie według starych wzorów. Reżyserował udane widowiska młody reżyser dr. Dobrowolski.

## Trup staruszki z rurką gazową w ustach Tragedja matki i teściowej

Prawie zawsze, a często niesprawiedliwie, teściowa jest osobą, którą się nienawidzi. W najlepszym wypadku teściowa uważana jest za przyczynę wszelkiego zła. Nawet w szczęśliwych małżeństwach, zięć lub synowa, zapominają, że bądź co bądź teściowej zawdzięczają poznanie.

Ale tak już jest. I nietyko u nas. Właśnie, w bardzo kulturalnej Anglii, zdarzył się na tem tle cały dramat. To jego było bardzo typowe.

W dzielnicy londyńskiej — Reading — przy ul. Valentinia Road, zamieszkała od niedawna z synem i synową, niejaka pani Mary Orrom — staruszka prawie 70-letnia. Mówimy od niedawna, bo młody Orrom ożenił się zaledwie przed paru miesiącami i pod dach matki wprowadził młodszą żonę.

W bardzo krótkim czasie, młoda pani Orrom — z przemiłej narzeczonej syna — przedzierzgnęła się w kąśliwą żmijkę, której stara matka męża poręcza zawadzać. Przedewszystkiem młoda odebrała teściowej sypialnię, przesuwała ją w szybkich etapach, do górnego pokoju. W mig teściowa znalazła się w przybudówce gospodarskiej.

Ale synowej i tego zaczęło być niedużo, bo przed paru dniami zażądała od męża, aby wynajął matce pokój na miesiąc.

Żona przedstawiła swe żądanie dramatycznie:

— Ja, albo twoja matka — powiedziała panu Orrom.

Maż, po namyśle, opowiedział się za żoną, a ponieważ matka nie chciała ustąpić z własnego domu — syn zdecydował, że opuści matkę i pojedzie za żoną.

Stara pani boleśnie ten cios odczuła.

Widok wynoszonych z domu rzeczy syna, przyprowadził ją o rozpacz: zamknęła się w swym pokoiku, a gdy syn wrócił, aby się z matką pożegnać, zastał drzwi jej pokoju zamknięte.

Po wtargnięciu do środka oczom syna przedstawił się okropny widok:

Matka leżała na podłodze z rurką gazową w ustach. Obok staruszki znaleziono martwe, jej ulubione zwierzęta: psa i kota. Pani Orrom była już w agonji.

## Brzytwą po gardle

Do jednego ze sklepów nożowniczych w Londynie, przy ul. Liverpool Street Station, wszedł elegancko ubrany mężczyzna w średnim wieku. Klient prosił, aby mu pokazał kilka gatunków brzytw. Obejrzał i wybrał największą.

W chwili, gdy sprzedawca zajęty był układaniem innych brzytw w gablotce — klient zadał sobie kilka głębokich ran w okolicy gardła. Obficie brocząc krwią, nieznajomy upadł, zanim zdołano odebrać straszne narzędzie.

Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon, a policja ustaliła, że tragicznym klientem był niejaki Ernest Galley z Southend-on-Sea. Zalany krwią sklep zamknięto, a sprzedawcę, który doznał wstrząsu nerwowego odwieziono do szpitala.

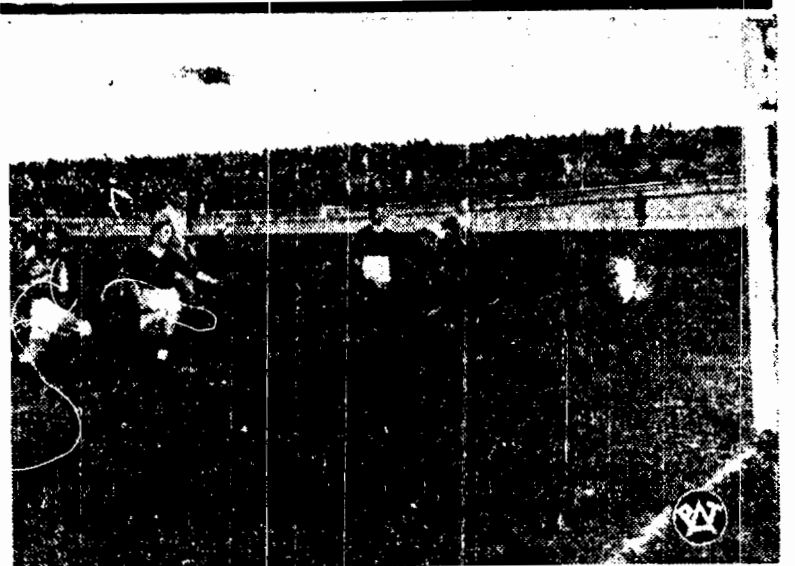
## Spółdzielnia cukierników

Po kilkutygodniowych przygotowaniach, prowadzonych na terenie Cechu Cukierników m. st. Warszawy, odbyło się zebranie organizacyjne cukierników chrześcijan, na którym, po odczytaniu i uchwaleniu statutu, postanowiono powołać do życia organizację handlową pod nazwą „Spółdzielnia Cukiernicza z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie” oraz dokonano wyboru władz spółdzielni.

Celem wspomnianej spółdzielni jest ułatwienie i organizowanie zakupu surowców i półfabrykatów dla produkcji wyrobów cukierniczych, a także dopomaganie w sprzedaży, na warunkach komisowych lub agencji, tych wyrobów na rynku wewnętrznym i na eksport.

Wpisowe wynosi 15 zł. — udział pojedynczy — zł. 100, splecony w 5-letnich ratach miesięcznych.

## Podróżuj tylko samolotem!



Fragment meczu piłkarskiego Polonja — Warta, rozegranego w niedzielę na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.



## Pogrzeb ś. p. red. Przysieckiego

Wczoraj o godz. 10-ej rano odbył się pogrzeb ś. p. Feliksa Przysieckiego, poprzedzony nabożeństwem żałobnym w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach.

Nad grobem zasłużonego dziennikarza - poety i serdecznego kolegi przemawiali: Hieronim Wierzyński imieniem Zw. Syndykatów Dziennikarzy Polskich, St. Grostern im. Syndykatu Warszawskiego, Zofja Osbergerowa im. Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych i Konrad Olcho-

wicz im redakcji „Kurjera Warszawskiego”, którego zmarły był wie loletnim współpracownikiem.

W ostatniej tej posłudze wzięli udział bardzo liczni koledzy i przyjaciele zmarłego.

Wczoraj w południe odbyło się w Sejmie posiedzenie zarządu Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych, na którym obecni przez powstanie i jednogłose milczenie uczcili pamięć zmarłego.

## Strzał zamiast wywiadu

Przed kilku dniami przejeżdżał przez Paryż abisyński generał Tekle Hawariate, były poseł Abisynji w Paryżu, a obecny przedstawiciel czarnego państwa w Lidze Narodów.

„Czarna ekscelencja” jak na zywają go francuskie gazety, doskonale się zna na sprawach wojskowych. W młodości studjował w carskim korpusie pa ziów w Petersburgu i stamtąd pochodzi jego znajomość kwestyj militarnych. Obecnie udaje się on do Abisynji, gdzie ma podobno objąć naczelną dowództwo abisyńskiej artylerji.

Gen. Hawariate zatrzymał się w Paryżu przez bardzo krótki okres czasu. Mimo to, jednemu z reporterów udało się uzyskać wywiad z czarna ekscelencją. Tematem rozmowy, rozumie się, była obecna wojna. Generał głęboko wierzy w zwycięstwo czarnej armji. Według jego przypuszczeń woj na potrwa około 15 lat. Generał sądzi, że ani żołnierz włoski, ani skarb włoski nie potrafią wysilać się przez tak wielki okres czasu. I dlatego

ofensywa włoska musi być wkońcu przelamana.

Przed opuszczeniem Paryża czarny generał udał się do największego magazynu z bronią i kupił dla własnego użytku rewolwer najnowszego typu. Czuje oko reporterów wysledziło gen. Hawariate i ku jego zdumieniu opadła go w magazynie grupa dziennikarzy, pro sząc go o kilka chwil rozmowy.

Generał nie wyrzekł słowa. Uniósł tylko rewolwer i wystrzelił cały magazyn kul, umieszczając je w samym środku tarczy. Następnie czarna ekscelencja zwrócił się do dziennikarzy i rzekł z uśmiechem:

— Jest to chyba najlepszy wywiad... Tak strzela abisyński żołnierz!



**Głowę pod parasol - nagi da kaloszy**

**3.50**

Z językiem i bez języka.

**Rata**

98157-51

## Na froncie strajkowym w Zagłębiu

# Pracujący lud polski, czy obcy kapitał?

Górnicy i hutnicy polscy za 6-godzinny dnem pracy

## O pracę dla 30.000 pokrzywdzonych

W niedzielę ubiegłą odbył się w Katowicach Zjazd Organizacyjny Radców Załogowych i Zarządów Związków Górników i Metalowców ZZL. Na obradach Zjazdu było

około 600 delegatów górniczych.

Najsilniejszym i najważniejszym momentem obrad było przemówienie prezesa Z. Z. b. premiera Jędrzeja Moraczewskiego, którego referat podajemy w streszczeniu.

### RZECZYWISTOŚĆ CZARNA JAK WĘGIEL

Sytuacja na polu pracy — zaczął p. Moraczewski — jest smutna i czarna, jak ten węgiel. W ciągu ubiegłych pięciu lat kryzysu gospodarczego znalazło się za bramami warsztatów pracy około milion ludzi.

Klasa pracująca była politycznie podzielona na szereg związków zawodowych, gdy pracodawcy stoworyli i stanowią zwartą grupę.

Rządy poprzednie nie miały przeciwwagi, ażeby się oprzeć kapitalistom i nieraz ze względów społecznych, a nawet towarzyskich trzymały z nimi. Zresztą to jest jasne, bo gdy ministrem został przemysłowiec, to trzymał z przemysłowcami, gdy ziemianin — to z ziemianami.

Mówca oświadcza dalej kategorycznie, że rządy stały więcej po stronie kapitalizmu, niż po stronie klasy pracującej.

To się zresztą przejawiało w u stawach i rozporządzeniach jak i zatargach, które rozstrzygane były z korzyścią dla kapitału.

P. Moraczewski mówi, żeby o interesy swoje klasa robotnicza walczyła jednolicie, żeby wszystkie trzy związki występowały łącznie. Mówi, że ustanie walki współzawodnictwa, podziela i na rząd i na kapitalistów - przedsiębiorców. Wtedy z żądaniem robotniczymi więcej się będą liczyć.

### JAKIE SZANSE MAJA STRAJKUJĄCY?

O żądaniach górników i hutników skrócenia dnia roboczego do 6 godzin, mówca tak się wyraża:

Pracujących górników i hutników jest 105 tysięcy, niepracujących — 84 tysiące. Na polu pracującym jest czterech bezrobotnych. Skrócenie czasu pracy pozwoli zatrudnić 30 tysięcy ludzi, czyli prawie 1/3 znajdzie pracę.

Gdy tymczasem wydobycie węgla od r. 1933 podniosło się o 25%,

a w hutach poprawiło się o 100% w stosunku do r. 1932, kiedy zatrudnienie było najniższe.

— Ponieważ więc wywórozość idzie do góry, więc jest odpowiedni czas do wystawiania żądań.

Zbyt i zamówienia rosną, a nie maleją, skutkiem tego i zyski przedsiębiorców wstają.

### OBCENA SYTUACJA POLITYCZNA SPRZYJA ŻĄDANIOM

P. Moraczewski mówi dalej tak:

Ustąpił rząd Sławka, który ustępował ziemianom. Obecni ministrowie Kwiatkowski i Poniewski, to ludzie, którzy wykazali, potrafia się oprzeć i lewiciom i ziemianom.

Z tego wynika — powiada Moraczewski — że oni muszą poprzeć nasze żądania, ale oni nie pójdą naprzeciw nam.

Sytuacja zatem pod względem politycznym jest lepsza niż przedtem.

### NIE WIERZY W WYGRANA BEZ STRAJKU

Nie wierzę w wygraną bez strajku — mówi Moraczewski — bowiem zawsze zamiana czasu pracy była wywalczana w strajkach.

Musieliśmy być niezwykle korzystnie dla Polski warunki (wojenne zamówienia, konjunktura) gospodarze, żeby klasa robotcza mogła wygrać bez strajku.

Nie przyszedłem was oni namawiać ani odmawiać do strajku, ale ponieważ decyzja u was zapadła, to waszym zadaniem jest przypilnować, abyście wygrali.

Warunkami do wygrania walki

są: przede wszystkim silna wola, dobre kierownictwo, wylranie odpowiedniej pory do strajku (do polityki st. czarna w gornictwie i hutnictwie konjunktura), trzeba starać się o dobrą opinię (nie robić błędów politycznych i społecznych) i nie trzeba dać się rozbić.

A dalej powiada tak: — a teraz chcę przemówić do rozsądku, bo liczę na to, że mnie usłyszycie, powiada Moraczewski.

Rząd powinien rozumieć, że gotują się do walki dwa obozy: praca i kapitał.

Kapitał nie jest polski, a w obronie jego występują — jak powiada mówca — tak zwani szabesgoje. Kapitał obchodzi tylko kwestja zysków materialnych.

Po drugiej stronie stoi lud polski, który zamianifestował swą przynależność do Polski ranami i krwią. Bez ludu tego nie byłoby ani legjonów, ani pierwszej ni drugiej brygady.

Rząd powinien rozumieć, że walka toczy się między zgranicznikami, a ludem polskim i niech rząd wybiera między ludem polskim a między obcym kapitałem, wyzyskującym ten lud.

Następny mówca, pos. Kapuściński, sekretarz generalny Związku Górników ZZL, Oświadczył między innymi, że o ostatecznych formach walki o 6-godzinny dzień pracy zadecyduje powszechny kongres radców zakładowych obu przemysłów.

Po dyskusji i przyjęciu rezolucji aprobującej akcję władz związkowych i stwierdzającej, że w skróconym czasie pracy zjazd widzi środek co likwidacji świetówek i turnusów, a także częściowo bezrobocia — obrady wczorajsze zakończono.

## Kocha i zbiera pieniądze

Pogromca Baera, Joe Louis bardzo kocha swoją żonę, była manicurzystkę. Ale Louis „bardzo kochać pieniądze”. I dlatego zapewne praktyczny Louis godzi się na różne mecze, byle dostać trochę gotówki.

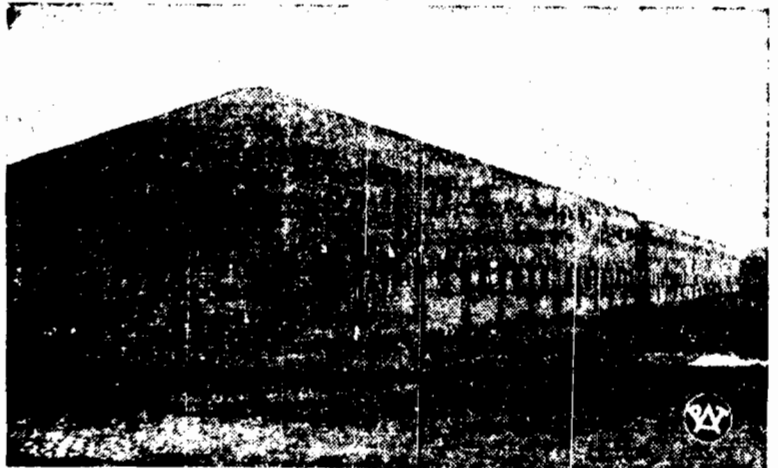
Bo nie myśleć, że murzyn jest taki straszny. To bardzo poczciwe chłopisko, tylko pięść ma szpetnie mocną. Czy to jego wina? Ot, talent.

Louis, według ułożonego przez manażera programu, ma rozegrać szereg meczów, za które ma otrzymać wcale zgrabną gotówkę. W dzisiejszych czasach forsa każdemu potrzebna, a coż dopiero takiemu Louisowi, który musi utrzymać całą rodzinę i ma żonę, która denerwuje się, gdy widzi w znajomej ładną suknię. I wszystko musi zarobić biedny murzyn.

## Kupon porady prawnej

## Rozwój Grudziądza

Grudziądz, który jako główny ośrodek przemysłu na Pomorzu odczuwa szczególnie dotkliwie skutki kryzysu i klęski bezrobocia, prowadzi energiczną i skuteczną akcję inwestycyjną przy pomocy Funduszu Pracy i własnych środków komunalnych. Dzięki tej akcji inwestycyjnej Grudziądz rozbudowuje się nie tylko jako pierzochorzony port przeladunkowy na Wiśle, lecz również jako miasto dbające o higienę swoich mieszkańców i dobre warunki mieszkaniowe swoich licznych rzesz robotniczych.



Widokle powiększone przedstawia schładne domki szeregowo budowane z pomocy Towarzystwa Osiedli Robotniczych.



Widokle powiększone przedstawia nowoczesny plac miejski, w Grudziądzu, pierwszy w Pomorzu, zbudowany z pomocą Towarzystwa Osiedli Robotniczych.

## W drodze do więzienia rzucił się pod samochód

Wczoraj do Sądu Grodzkiego został doprowadzony zawoździej złodziej rowerów, Roman Kłokowski, schwytyany na gorącym uczynku. Sędzia zastosował względem Kłokowskiego natychmiastowy areszt.

Kłokowskiego pod konwojem odprowadzono do więzienia.

W chwili kiedy Kłokowski znalazł się przed Ministerstwem Opieki Społecznej przy ul. Długiej, wyrwawszy się

eskortującemu wywiadowcy, rzucił się pod nadjeżdżający samochód.

Na szczęście, przytomny szofer dostrzegł manewr aresztanta i w ostatniej chwili auto zahamował, ratując Kłokowskiego od niechybnej śmierci. Z pod kół samochodu wyjęto Kłokowskiego ciężko poturbowanego. Wezwano po gotowie ratunkowe, które przewiozło zdesperowanego złodzieja do szpitala więziennego.

## Między mężem a żoną bywają rachunki niemoralne

W Sadzie Grodzkim Oddz. XV w Warszawie toczyła się sprawa, niepozbawiona większego znaczenia moralnego i społecznego.

Wanda Krukowa, nieżyjąca obecnie ze swym mężem Bolesławem, wystąpiła przeciwko niemu o zapłatę 1000 zł. Do sprawy dołączony był oblig, podpisany przez Bolesława Kruka, opiewający, że zapłaci swej żonie 1000 zł. Rzecznik pozwanego adw. Hecht na rozprawie wysunął zasadniczy zarzut.

Oblig ten Kruk podpisał wówczas, kiedy był przejęcio wo bez pracy, i żona łożyła całkowicie na utrzymanie. Do chodzenie z takiego obligu jest niemoralne, bo przecież Kruk mógłby również przedstawić rachunek za okres, kiedy żonę utrzymywał, łożąc nietylko na niezbędne wydatki, ale na luksusowe futra, teatry i kina.

Sąd zgodnie z wywodami adw. Hechta powództwo Wandy Krukowej oddalił, uznając, iż żądanie jej jest niemożliwe.

## Strzelał do zająca — trafił w Kowalskiego Echa magistrackich polowań

Ciekawy spór ma do rozstrzygnięcia wydział cywilny warszawskiego Sądu Okręgowego.

B. ławnik magistratu warszawskiego, Marceł Piłacki, jeszcze za czasów swego urzędowania wybrał się miejskim samochodem na polowanie do folwarku Jesionka.

Auto prowadził magistracki szofer Waclawski.

Obaj panowie otrzymali od właściciela majątku dubeltówki i z nimi udali się w pole na zające. Naboje nosił robotnik folwarczny Kowalski.

Waclawski okazał się bardzo dym strzelcem i zamiast do zająca, trafił w nogi Kowalskiego.

Kowalski po wyleczeniu, wystąpił do sądu, domagając się odszkodowania w kwocie

przeszło 20.000 zł. od obydwu: Piłackiego i Waclawskiego.

W skardze swej Kowalski dowodzi, że Waclawski wziął udział w polowaniu na zające Piłackiego, który jako zwierzchnik odpowiadać winien za czyny Waclawskiego.

Obecnie sąd bada świadków i stara się dociec, czy szofer uległ żądaniu ławnika, czy też dobrowolnie wziął udział w polowaniu.

## Butelką wódki bił pannę Nóż w ruchu na pijackiej uczcie

Trzej mieszkańcy osady, Mała Dobrowka, wybrali się do pobliskiego Sosnowca na łobacz. Byli to: Jerzy Gruszka, Maksymilian Bartel i Franciszek Kokoszko.

W knajpie poznali kilka czarujących niewiast. Na tle

nierównego powodzenia u pań i pod wpływem wódki, wynikło między kolegami groźne nieporozumienie.

Nagle, pod wpływem ożywionej wymiany zdań na temat lekkomyślności kobiecej, kokoszko, zapewne dla stwier-

dzenia, że kobiecie nic po głowie — porwał za butelkę z wódką i próbował ją rozbić na głowie jednej z dam.

Powstał nieopisany zamęt. Jacyś rycerscy panowie pospieszyli rannej z pomocą, przyczem kilku z nich rzuciło się za uciekającym Kokoszka i jego towarzyszymi. Ostatni biegł Gruszka — już nieco „na glinianych nogach”. Te go mściciele dopędzili w okolicy Szopieniec i tu go zadźgali nożami.

Pokrwawionego Gruszkę, przybyła po pewnym czasie, pomoc odstawiła do domu. Po pewnym czasie Gruszka wrócił do sił, ale, niedbale zaleczone rany, odnowiły się. Gruszka zaczął gorączkować i dopiero w szpitalu okazało się, że wdało się tu zakażenie krwi. Chory wkrótce zmarł. Policja sosnowiecka szuka morderców.

Ziunia.

Dr. J. SZERMAN

Chor. Kaciszewski i cięży

W Warszawie, ul. Długa 100, godz. 10-18

## Czy zawiniłam, że miłość przyszła późno?

Tu zmysły nie grają roli

P. Ziunia tak broni się przeciw zarzutom, stawianym jej przez pani M. „Co ja takiego zrobiłam, że na takie miłano zasłużyłam, jak bezdusznym, panie, sanitar! Nie chce, żeby mnie ktoś sądził, bo się sama już dawno osadziłam. Taka pani M. z Polesia nie zna miłości, nawet, nie rozumie, a jeszcze brała!”

Jeżeli chciała się wypowiedzieć, to proste bardzo ale możeby tak delikatniejsze słowo znalazła, nie zaraz burczyć, nie wiedząc co i o co. Nie rozumieniu, dlaczego „miłość — to głupie zmysły”? Szanowny Panie Redaktorze! Mnie tylko miłość skłoniła do tego, żeby za „panią” rądy u Ciebie. Ale co ja zawiniłam, że ta miłość przyszła tak późno, ama, nieproszona? Wychodząc zamąż miałam 16 lat skończony, nie rozumiałam jej i nie miałam na to czasu. Bo rodzice chcieli jak najprędzej mnie się pozbyć, ponie-

waż jeszcze zostawało pięcioro rodzeństwa w domu. Gdy zrozumiałam — było za późno i powiedz, co miałam robić?

Redaktorze! jakie to męki żyć z człowiekiem (15 lat będzie w marcu) niekochanym, aż do obrzydzenia, zastosowywać się do każdego jego żądania i nosić wady, a ma ich dużo. To raczej moja zasługa, że tak męczę się dla dzieci i rodziców moich. Nie chcę ich martwić i sprawić nieprzyjemności. Dlatego pozornie uchodzimy za zgodne małżeństwo. Jeszcze nie zrobiłam, tyle tylko, że zakochałam się „głupio” (zdaniem tej pani), to trudno — tyle przetrpiałam, to i tę resztę życia poświęcę dla świata. Jeszcze posiadam tyle rozsądku, że wiem, co robię. Tu zmysły nie grają roli. Pani mnie źle zrozumiała. Ja mam mocne postanowienie, ale białam się, żeby nie być za słabą. Szanowny Redaktorze! Ja

chciałam tylko — szlachetnego zrozumienia, no i akurat Twoje poglądy zgadzały się z moimi. A że miłość przyszła, to trudno. Ja jej nie szukałam, ona sama ze mnie zadrwiła, ale mam nadzieję, że ją pokonam. Dbam o moją opinię, więc proszę, nie sztydzić ze mnie oliarę i to godną pożałowania, a nie szyderstwa!”

Ziunia.

## Zazdrość jest uleczalną chorobą

Wiedeński lekarz Wilhelm Stehl, którego wywody na temat zazdrości, podaliśmy na łamach „Ostatnich Wiadomości”, otworzył w tych dniach klinikę dla zazdrośnych.

Stehl uważa bowiem, że zazdrość za chorobę, podobną do innych chorób. Według jego zdania można się z niej z łatwością wyleczyć, a wówczas

mija ona bez śladu.

W dniu otwarcia kliniki, lekarz wygłosił przemówienie, w którym podkreśla, że kryzys w znacznej mierze przyczynia się do rozprzestrzeniania się tej „choroby”.

Bezrobotni bowiem poświęcają o wiele więcej czasu swym osobistym przeżyciom, niż człowiek zajęty. Poza

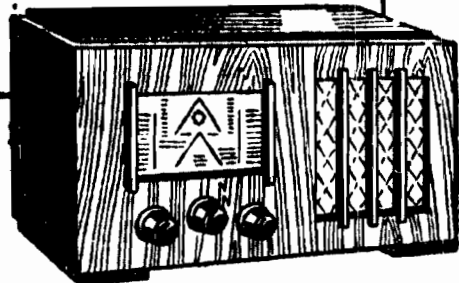
tem ciężkie warunki życia rozluźniają węzły rodzinne. Oto jeszcze jeden skutek kryzysu. I to bardzo groźny.

Jest tylko rzeczą niezrozumiałą, skąd wezmą bezrobotni środki na wyleczenie się z zazdrości. Pobyt w klinice dra Stehla jest bardzo kosztowny i możliwy tylko dla ludzi bogatych.



## Luksus za niską cenę

to nowy radiodobornik TELEFUNKEN SPECIAL o nowej estetycznej linii skrzynki. Posiada wszystkie nowoczesne udogodnienia: głośnik dynamiczny ze stałym magnesem o tonie nieskażonym i naturalnym; nowe lampy Telefunken zużywające minimalną ilość prądu, cewki o żelaznym rdzeniu, regulator selekcji, platynowe kontakty, 3 zakresy fal, dokładnie wycechowaną skalę z nazwami stacji. Wyjątkowo łatwa obsługa. Niska cena umożliwi każdemu posiadanie tego pierwszorzędowego w tej klasie aparatu.



3-LAMPOWY Z 4<sup>ty</sup> PROSTOWNICZĄ

SPECIAL-



TELEFUNKEN

MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY

## Anioł bez zółci teżby nie wytrzymał

## Lekceważenie chorych w Opiece Społecznej

Przed Sądem Grodzkim Oddz. VIII w Warszawie stanął wczoraj Władysław Malarz, oskarżony o obrazę urzędnika miejskiego w czasie pełnienia prze-

żeń obowiązków służbowych.

Z wyjaśnieniami oskarżonego i zbadanych świadków, wyszły najaw ciekawe momenty.

Władysław Malarz, chory na

gruźlicę bezrobotny, zwrócił się do Biura Opieki Społecznej przy ul. Złotej 74, prosząc o roztoczenie nad nim opieki lekarskiej. Malarz kilkakrotnie zwracał się do biura, dopytując o wyniki złożonego podania. Odsyłano go od okienka do okienka, aż wreszcie urzędnik oświadczył, że sprawa będzie rozpatrzona przez ośrodek, co nastąpi w ciągu 2 tygodni. Rozgoryczony Malarz rzucił pod adresem urzędnika parę obelżywych wyrazów.

Sąd skazał Malarza na tydzień aresztu, zawieszając wykonanie kary na dwa lata.

Ale najciekawsze były ustne motywy, przytoczone przez sędziego Szmagiera.

Przewód sądowy — głoszą motywy — ustalił wprawdzie fakt obrazy urzędnika, ale sąd uznał, że obraza tej oskarżony dopuścił się w stanie silnego zdenerwowania. Do tego zdenerwowania Malarz miał najzupełniej usprawiedliwiające powody, gdyż tok urzędowania w Biurze Opieki Społecznej pozostawia wiele do życzenia.

Nie można chorego na gruźlicę odsyłać z załatwieniem podania od okienka do okienka, a później jeszcze oświadczać, że podanie, złożone w tak pilnej sprawie, jak opieka lekarska, będzie rozpatrzone dopiero po paru tygodniach.



**Tłumaczenie  
snów naszym  
Czytelnikom**

P. „Zamyślony z Krochmalnej” pisze: „Śniło mi się, że jestem gospodarzem na zapadłej wsi, że nie mi się nie wiecie; wszystko zdycha i marnuje się, a brat mój, który też tam mieszka, wszystko chce mi zabrać. Wiem zrywa się szalona burza. Deszcz leje i od pioruna zapala się dom, w którym mieszkam. Widzę brata, który wszystko wynosi na swój wóz i z tem ucieka. Więc proszę go: — Zabierz wszystko, tylko oddaj mi „Ostatnie Wiadomości” i kupony, które zbieram od początku, bo to mój ostatni majątek, a bez nich nie otrzymam premji. Wówczas brat zdjął wszystko z wozu, rzucił do ognia i cieszył się, że nic z tego nie będzie.”

\*\*\*  
Pożar, który śnił się Panu, zwiastuje zakończenie chorób w rodzinie. Niepotrzebnie się Pan niepokoi; spalone kupony nic złego nie wróżą. Będzie Pan miał sporo przeciwności do zwalczania. Zaszczep czeka Pana. Poprawa bytu nastąpi nieprędko. Jest Pan zbyt łatwowierny; rzech się Pan nie pozwala wykorzystywać.

P. Stef. 25. Dowie się Pan ciekawych nowin. Przykrości drobne. Pańska nadzieja nie spełni się. Na loterii może Pan grać. Numer niech się kończy na 24. Pewien szczegół w Pańskim śnie oznacza poważne zmartwienie.

Henryk O. Sen Pański wróży niemiłe odwiedzi i przykrość z tego powodu. W przyszłości oczekuje Pana pewne trudne przejście. Mianowicie poświęci się Pan dla kogoś i zdobędzie zaszczyt wzamian za cierpienie. Panienska, o którą Pan pyta, jest bardzo miła i sympatyczna. Może Pan z nią chodzić bez żadnej obawy. Na loterii niech Pan nie gra.

„Stęskniona Halszka”. Pani znajomy jest człowiekiem uczciwym, godnym zaufania. Ale ma złych do radców i to nale. wzięć pod uwagę. Ma on względem Pani poważne zamiary, ale waha się chwila. Czy będzie Pani mężem, tego sen nie mówi. Ale zaniąpcjście w niedalekiej przyszłości jest pewne. Bliska osoba zachoruje. Proszę się wystrzegać szatynki. Szczęśliwa data: 13 marca.

„Nieszczęśliwy mąż”. Panu się tylko wydaje, że Ona niewarta jest Pańskiej miłości. Sen Pański wróży duże powodzenie materialne, a więc biedy Pan nie zna.

Janka z Babie. Będzie się Pani cieszyła ogólnem uznaniem. Nastąpi oczyszczenie z podejrzenia. Czekaj Panią upragnioną radość. Będzie poważny smutek, ale nieprędko. Proszę być ostrożną w obcowaniu z nieznanymi ludźmi, gdyż może Pani ścignąć na siebie nieszczęście.

„Promyczek”. Będzie się Pani cieszyła jaknajlepszym zdrowiem. Proszę być bardzo wytrwałą. Wpadnie Pani na trop jakiegoś zło dzieja. Spotka Panią upragnioną radość. Szczęśliwa liczba: 199.

P. Józef K. er. Serdecznie z Panem współczuję. Sen wróży śmierć Pańskiego dziecka.

\*\*\*  
Wszyscy korespondenci, którzy otrzymali już odpowiedzi, mogą zgłaszać się po swe fotografie do adm. „Ostatnie Wiadomości” w godz. 10 — 3 i 5 — 7 wiecz.

# Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 501



Nr. 502



Nr. 503

## Na malej wokandzie...

### Brzydkie propozycje

(A. E.) Nie wiemy, do jakiego interesu wspólnikami byli panowie Izrael Kopel i Wincenty Staśkowski, gdyż obaj wołają o tem nie mówić. Wiadomo natomiast, że gdy doszło do podziału zysków, pan Kopel stał się twardy, jak beton i zimny, jak glaz.

— Panie Kopel! — nalegał Wincenty Staśkowski. — Daj pan dychę, po dobroci panu mówię.

— Jeszcze czego! — odpowiedział pan Kopel. — Może pańska gwiazdka z nieba też dać? I mogóle ja pana nie znam. Co się mnie pan czepiasz? Czep się pan tramwaju!

— Panie kopell! — przekładał pan Wincenty. — Przez dychy nie pójdę. Daj pan sarę po dobroci, bo jeszcze się ze-

złoszcze i sztukać pana gdzie mogię.

— POCO masz pan mnie sztukać? Sztuknij się pan w głowę! Pan chcesz ode mnie wy dostać pieniądze? Pusty śmiech mnie ogarnia. To się jeszcze dotychczas nikogo nie udało, panie Wincenty!

— Co, u bogatego? — zdenermował się skrzywdzony wspólnik. — Należy się, czy nie, do jasnej frybry! Daruj sarę, pę taku, bo rąbnę w tabakie raz i drugi, i paszół won na złamane ulice!

— Co się pan tak rzucisz, panie Wincenty? — mitygował wspólnika pan Kopel. — Masz pan się rzucać na mnie, to rzucić się pan lepiej pod pociąg! Powyższa rozmowa ciągnęła się bez skutku jeszcze przez dołry kwadrans, poczem pan Wincenty spuścił upartemu wspólnikowi lanie, zgodnie z zapowiedzią.

Za czyn ten odpowiadł pan Wincenty przed Sądem Grodzkim i bronął się w następujący sposób:

— Ze mnie kazał tramwaju się czepiać, tobym mu jeszcze przepuścił, panie sędzio.

Ze mnie radził w głowę się sztukać i pod pociąg się rzucić, teżbym mu przebaczył.

Ale że, kopniaka dostawszy, powiedział: „Co się pan kopiesz? Kop pan sobie grób!” — tego mu już nie mogłem darować, prosze sądu wysokiego! Sąd skazał pana Wincentygo na pięć dni aresztu.

## CHORE PŁUCA osłabiają organizm

Leczenie chorych płuc polega na stworzeniu takich warunków aby zdolności obronne organizmu zostały odpowiednio wzmożone i wykozystane.

Ziela Magistra Wolskiego „PULMOSA” zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schiu-Schun stosują się przy kaszlu, zaflegmieniu, potach i stanach podgorączkowych przynosząc ulgę.

Ziela ze znak. ochr. „PULMOSA” do nabycia w aptekach, drogerjach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

## Czy jesteś członkiem LOPP

## DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego  
Epidemia samobójstw

VIII

Tegoż wieczora zdałem relację naczelnikowi o tem, co się dowiedziałem i o moich podejrzeniach.

— Wprawdzie zgadzam się z panem, ale niestety, dla sądu musimy mieć dowody, a nie podejrzenia. Przedewszystkiem musimy roztoczyć nad nim natychmiast ścisłą obserwację. Weźmie pan kilku odpowiednich wywiadowców i, nie wtajemniczając ich o codzie, polecą im pan obserwować go i nie spuszczać z oka. Następnie wezwie pan do mnie na jutro rano właścicielkę pensjonatu. Dobrze się składa, gdyż ją znam i na jej dyskrecję możemy liczyć. Przed-

wszystkiem dowiemy się od niej, jaki tryb życia prowadzi ów tajemniczy młodzian o oczach Mefista i z czego się utrzymuje. Dopiero po relacji wywiadowców o ich obserwacjach i po rozmowie z właścicielką pensjonatu, postanowimy, co czynić dalej.

Wezwana przeze mnie telefonicznie właścicielka pensjonatu, pani J., zgłosiła się następnego dnia rano.

— Poprosiłem panią do siebie w sprawie bardzo dyskretnej i, znając ją oddawna, wiem dobrze, że mogę na pomoc pani i dyskrecję, w zupełności liczyć — rozpoczął naczelnik.

— Pan naczelnik zna mnie przecież nie od dziś i wie, że

może na mnie w zupełności polegać.

— Idzie tu o pani lokatora — Olszewskiego. Zamieszkuje u pani z siostrą. Co nam pani może o nim powiedzieć?

— Powiem panom szczerze, że niebardzo mi się ta parka podoba i wątpię, czy ta kobieta, którą podaje za swą siostrę jest nią rzeczywiście. Wprawdzie płaci komorne punktualnie, ale mi się zdaje, że zajmuje się nieczystymi sprawkami i najchętniejbym chciał, żeby się wyprowadziła ode mnie. Mieszkają już u mnie przeszło trzy miesiące. Po całych dniach nie nie robią, a mają zawsze dużo pieniędzy.

— To bardzo ciekawe, — odezwał się. — Z czego więc żyją?

— Podobno z własnych funduszy — z majątku, jaki pozostał po ich rodzicach...

Tak mi mówiła jego siostra. — Czy odwiedzają ich jacyś podejrzani ludzie? — zapytał naczelnik.

— Mężczyźni to do nich prawie nigdy nie przychodzą, ale

zato jego odwiedzają często bardzo eleganckie damy. Nie mogłam jednak nigdy zauważyć ich twarzy, bo albo są zasłonięte, albo też zasłaniają sobie twarz.

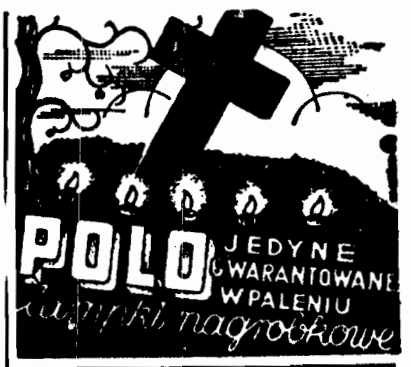
— Coraz bardziej ciekawe — odezwał się. — Zechce nam pani jeszcze powiedzieć, czy w czasie tych odwiedzin jego siostra jest w domu? — Niezawsze, ale czasem jest u siebie w przyległym pokoju.

— Może przypomina pani sobie, kiedy po raz ostatni odwiedzała go jaka dama?

— Przypominam sobie, że ostatnie odwiedziły miał około dwóch tygodni temu. Była to elegancka dama w granatowym kostjumie i dużym granatowym kapeluszu.

Podany przez nią rysopis zgadzał się z rysopisem pani R.

— Mamy teraz do pani prośbę następującą: Pani lokator podejrzany jest o szantaż i zależy nam oczywiście na tem, by ująć go na gorącym uczynku. W tym celu pan Bachrach wprowadzi się



## Coś dla Pani

Wśród sukien, jak i wśród płaszczy noszonych ostatnio w Paryżu z znaną się wyraźnie zpowrotem linja res'anowa. Jest to linja bardzo szykowna, ma jednak pewną złą stronę — a mianowicie jest niekorzystna dla rozsytkich pań o zbyt pełnych biustach.

Czy pani nosi pyjamy? Jeśli jest pani ich zwolenniczką — podajemy opis ostatnich modeli. A mianowicie na pokazie mód oglądaliśmy piękną pyjamę, która składała się z szerokich, kloszowych spodni z czarnego satinu i z kurtki z blade różowego aksamitu. Kurtka była ozdobiona stebnowaniami, miała krótkie, sięgające do łokcia rękawki, kieszenie i szeroki pasek. Drugi model pyjamy był bardzo oryginalny. Pyjama wykonana była z szafirowego aksamitu, przyczem zamiast kurteczki był długi, sięgający do kolan, kloszowy redingote. On redingote był na podszewce z jedwabiu w kolorze perłowej i był ozdobiony szamerowaniami w tym samym kolorze.

Jeśli pani chętnie zajmuje się robotkami ręcznymi, to proszę zwrócić uwagę na fakt, że obecnie najmodniejsze są do aksaminnych sukienek kołnierzyki i mankiety zrobione szydełkiem z cieniutkiego kordonku. Oczywiście zależnie od koloru sukni, możemy odpowiednio dobrać kolor kołnierzyka. Jeśli pani ma naprawdę talent w kierunku robót szydełkowych, to kołnierzyk taki będzie bardzo pięknym i niezastąpionym przybraniem sukni.



— Psiakość, zapomniałem z jakiej okazji zarzązałem supepek na trąbie słoniu!..



# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Henryk od razu domyślił się, że zapewne matka Milusi zasłabła.

Podeszedł do kajuty tych pań. Ujrzał, że drzwi były uchylone.

Ne mógł się powstrzymać od zapytania cichym głosem:

— Co się tu dzieje?

Milusia zbliżyła się do drzwi kajuty z rozwianym włosami... W jej oczach połyskiwały łzy...

Była jednak w tej swej rozpacz piękniejsza, niż kiedykolwiek.

Henryk mimowoli wydał okrzyk podziwu...

Milusia poznała go od razu. Zbyt dobrze go znała z widzenia. I dlatego śnać wydał jej się już bliskim i przyjaznym, bo pobięła do niego z pełnym zaufaniem, wołając:

— Proszę pana, niechże pan wejdzie i niech mi pan pomoże w tej straszliwej udreće.

— A bo coż się stało?

— Mamusia nagle strasznie zachorowała. Zdaje mi się, że to atak sercowy. Boże, ona, zdaje się, już umiera...

Henryk wszedł do kajuty.

Matka Milusi leżała na łóżku, blada, jakby już była martwa.

Widok ten wywarł na Henryku piorunujące wrażenie. Straszliwa rozpacz Milusi potęgowała je jeszcze. Powiedział:

— Trzeba biec natychmiast po doktora.

— Już byłem. Powiedział, że przyjdzie zaraz, ale jakos nie zjawia się, a tu każda sekunda jest ważna.

— Może ja pobiegnę i powiem mu, żeby się pospieszył?

— O, byłabym panu bardzo wdzięczna, bo ja nie mogę odejść ani na krok od matki.

Henryk wybiegł z kajuty. Już na korytarzu spotkał doktora, spieszącego na pomoc. Zawołał:

— Panie doktorze, przedź, prędzej, na Boga...! I niemal wciągnął go do kajuty...

Matka Milusi była nadal nieprzytomna. U jej łóżka siedziała Milusia, łkając i szlochając.

Lekarz pobięł do łóżka chorej. Zbadał jej puls i zapytał Milusią:

— Niechże pani łaskawie opowie, co się właściwie stało? Co pani najpierw zauważyła? I kiedy?

— Jakie dziesięć minut temu... Spalam... Zdawało mi się przez sen, że jakaś ręka ścisła mnie za gardło i dusi... Przerazona obudziłam się, zerwałam się z łóżka i usłyszałam ze śmiertelną trwogą, że moja matka, rżąc szeptem cichutko:

— Ratunku... Umieram...

— Pobięłam do niej, zapaliłam światło — opowiadała dalej Milusia — i przekonałam się, że mamusia jest już nieprzytomna. Zdawało mi się, że już umarła. Wtedy tak właśnie krzyknęłam. Ale potem ujrzałam, iż drgnęła, z czego wynioskowałam, że jeszcze żyje. Narzuciłam więc coś na siebie i pobięłam budzić pana doktora.

Lekarz zapytał:

— Czy częściej zdarzały się matce pani takie ataki?

— Nie, panie doktorze, to po raz pierwszy, ale przeżyliśmy ostatnio wiele nieszczęść i od tego czasu mamusia jest zawsze podenerwowana, przygnębiona i słaba.

Podczas, gdy Milusia to mówiła, lekarz badał chorą. Po chwili rzekł:

— Tak, tak... stan nie jest pomyślny, ale to zdaje się nie atak sercowy, lecz raczej nerwowy. W każdym razie nic groźnego nie widzę.

— Jest więc możliwość, ratunku, panie doktorze? — zapytywała błagalnie Milusia.

— Ależ oczywiście... Może pani zechce mi dać miskę z wodą. Najpierw postaramy się, aby chora odzyskała przytomność, potem zabierzemy się do

dalszych zabiegów. Postaram się matkę pani szybko postawić na nogi.

— O, panie doktorze — zawołała Milusia — przywraca mi pan życie. Tak truchlałam, że mogę mamusię utracić, bo nie wiem, co by się ze mną wtedy stało. Z pewnością też bym umarła.

Henryk, trzymając się na uboczu, słuchał ją i podziwiał.

Drżał na całym ciele, gdy Milusia mówiła o przeżytych wielkich nieszczęściach, jak również, gdy zapewniała, że umarłaby, gdyby miała stracić matkę.

W takiej chwili nie miał odwagi podejść do niej ze słowami pociechy.

Milusia zaś nie zwracała już na niego najmniejszej uwagi, jakby wcale go nie dostrzegając i zapominając o jego istnieniu.

Po kilku minutach energicznego ratunku, chora wreszcie otworzyła oczy. Rozejrzała się dokoła, nie-mało zdziwiona, że widzi nieznanego sobie mężczyznę — lekarza. Henryka wogóle nie widziała.

Drgnęła i jakby chciała zerwać się z łóżka, pytając:

— Co się dzieje?

I po chwili jeszcze:

— Czego chcecie ode mnie?

Poczem przyglądając się ze zdumieniem nachylenemu nad nią lekarzowi, zapytała:

— A pan kto?

Milusia odpowiedziała:

— To pan doktor, mamusiu. Byłaś bardzo chora.

— Co, ja? Ja byłam chora?

— O, tak... Przeraziłam się śmiertelnie.

— A coż mi takiego było właściwie?

— Nic poważnego, proszę pani — rzekł lekarz — i nawet z tego wszystkiego śladu nie zostanie, o ile pani będzie posłusznie wypełniała moje zalecenia.

— Nic nie pamiętam — mówiła chora, zdumiona.

— Bo pani straciła przytomność — odrzekł lekarz.

Teraz nagle Milusia ujrzała Henryka. Przypomniała sobie, jak chętnie zaofiarował swe usługi. Podeszła do niego...

*Dalszy ciąg jutro.*

**Czytajcie  
Nowego Sportowca  
Cena 10 groszy**

# OWOC GRZECHU

**Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem**

Słowa kierowcy o niemożności dalszej jazdy w lesie zepsucia się samochodu przeraziły Lilię znacznie bardziej, niż jej towarzysza podróży.

Zawołała:

— Ależ to chyba niemożliwe! Drogi panie! — zaczęła wracając się do kierowcy — niech pan łaskawie uczyni wszystko możliwe, aby ta maszyna ruszyła. Ja tu nie mogę zostawać ani chwili dłużej.

Wracając zaś do tego, który namówił ją do tej niebezpiecznej przejażdżki, mówiła:

— Niech pan sobie tylko wyobrazi, jak moja nieszczęśliwa matka będzie się o mnie niepokoiła! To przecież sparaliżowana kobieta, która z mną nie ma szans na świecie. Wie dobrze, że jestem po raz pierwszy w Warszawie, że mogło mi się coś stać, że nie wrócę tak długo do domu. Muszę natychmiast wrócić, choćbym miała iść pieszo. Tylko, że to chyba długo potrwa, a wolałabym oszczędzić matce każdej chwili niepokojów.

— Panno Lileczko — mitygował ją towarzysz tej nieudanej podróży — przecież pani chył rozumie, że niema w tem wszystkim złej woli z naszej strony. Kierowca z pewnością nie zepsuł sobie urządzenia samochodu, narażając się na koszty naprawy, bo przecież chciał się tu zatrzymać bez potrzeby, bo przecież dla niego bardziej, niż dla nas, czas to pieniążek. Uneruchamiając swój wóz, nic nie stracił, a więc tracił. To też myślę, że z pewnością zrobi wszystko możliwe, aby ten wóz naprawić. Pójdźmy poszukać mechanika, prawdopodobnie znajdzie go w pobliżu do Warszawy.

— Chodźmy tymczasem pieszo. Jeżeli znajdzie mechanika, to nas dogoni — nalegała Lili.

— Nie chciałabym pani na to narażać. Niech pan sobie wyobrazi marsz do Warszawy w ciemnościach po takim błocisku. Przed ranem nie zajdziemy. Poza tem jest zimno i zaziębi się pani. Mam dla pani lepszą propozycję. Póki kierowca będzie naprawiał maszynę, my pójdziemy o parę kroków stąd do pobliskiej restauracyjki. Ja już się orientuję, gdzie jesteśmy. To lasy wawerskie i zupełnie bliutko stąd jest Czarna Struga. Znam tam małą knajp-

kę, gdzie z pewnością w tej chwili nikogo z gości nie będzie. Posiedzimy tam, wypijemy herbatkę, a przez ten czas kierowca znajdzie mechanika, poprawi wóz i ruszymy zpowrotem do miasta.

— Tak jest, proszę pani — wtracił się kierowca — to chyba będzie najlepiej. A znów, gdybym nie znalazł mechanika, to rozejrzę się za jaką furmanką chłopską, zaprzęgniemy konie do maszyny i jechać do Warszawy. Długo to, co prawda, potrwa i śmiać się z nas będą w mieście, no, ale ostatecznie ciemno jest, więc mało kto zobaczy, a jak nawet zobaczy, to mniejsza z tem, aby tylko pani była prędzej w mieście, prawda?

Słyszając słowa kierowcy, Lili nabrała nieco otuchy...

Poprosiła go tylko raz jeszcze, aby uczynił wszystko możliwe dla przyspieszenia możności powrotu do Warszawy.

— A my chodźmy wobec tego do tej restauracyjki — rzekł towarzysz Lili — bo tu ciemno, zimno i głodno. Poza tem — dodał umyślnie, chcąc ją wreszcie przekonać — stać tak przy drodze w lesie, nie jest nawet bardzo bezpiecznie, bo tu podobno bandyci grasują. Coprawda, nie groziłoby mi nic takiego, bo nie mam wiele pieniędzy przy sobie, ale mogą zdjąć ubranie i dreptać potem, człowieku, do Warszawy w zupełnym negliżu. A panią mogliby skrzywdzić jeszcze znacznie bardziej — zakończył swe groźby, znacząco łypiąc okiem.

Przytoczone powody wydały się Lilce, aż nadto słuszne. Postanowiła więc jeszcze raz zgodzić się

**Czytajcie  
Wesołe Wiadomości  
Cena 10 groszy**

— już po raz trzeci — na propozycję tajemniczego nieznajomego.

Gdyby nie było tak ciemno, dostrzegłaby wyraźnie błysk zadowolenia z tego, że wreszcie dała się namówić.

Nic dziwnego — nie zapominajmy, że Lili była bardzo dobrą, poczciwą dziewczyną i ludzi sądziła po sobie. Poza tem była, jak każda dziewczyna, przybijająca wprost ze wsi do dużego miasta, bezgranicznie łatwiernia.

Zdawałoby się, że powinna już była nie ulegać więcej namowom podejrzanego typka, jakim był niewątpliwie towarzyszący jej osobnik. Raz dała się przezeń namówić na cukiernię, co śnać upoważniło go do czekania następnie przed magazynem. Tu już stanowczo powinna była mu dać odprawę i wrócić do matki. Nie, znów dała się namówić na rzekome odwiedzenie jej do domu taksówką. Teraz, wreszcie, gdy ten „spacerek” tak źle się skończył i gdy ów osobnik, który ją do tego namówił, budził w niej coraz większe obawy i wyraźną niechęć — jednak, mimo wszystko, zgodziła się znów iść z nim od owej restauracyjki.

Ledwo odeszli parę kroków, gdy jej towarzysz rzekł nagle:

— Przepraszam panią na małą chwileczkę... Zapomniałem tylko zapytać kierowcy, czy wie, gdzie na niego czekamy... no, i... chciałem sprawdzić na wszelki wypadek, czy zamknął licznik, bo mógł z tego wszystkiego zapomnieć i potem będzie kwestja... Sekundkę pani będzie łaskawa poczekać.

Rzeczywiście pobięł pędem i po chwili już był zpowrotem.

Zdażył wszakże powiedzieć kierowcy:

— Dobrze się spisałeś. Jedź natychmiast do miasta powiedzieć, komu wiesz, jak sprawy stoją. Gdyby miano do mnie jaki interes, wiesz, gdzie mnie szukać. Tu już więcej nie wracaj, chyba żebym dał znać. A nie odjeżdżaj wcześniej, niż za jaki kwadrans.

Po chwili już Lili ze swym towarzyszem stanęła przed małą restauracyjką.

*Dalszy ciąg jutro.*



## Katastrofa autobusu pod Zambrowem

Na szosie Zambrów-Wys.-Maz. wydarzyła się katastrofa autobusu, z której na szczęście pasażerowie wyszli cało.

Od strony Wys.-Maz. zjechała furmanka niejakiego Maciuszki. Na widok autobusu konie zaczęły się płoszyć. Maciuszko trzymał płoszące się konie. W momencie, gdy autobus nad-

jeżdżał, konie odrzuciły Maciuszki wprost pod koła samochodu. Szofer chcąc uniknąć przejechania skręcił raptownie w bok. Autobus uderzył w słup telefoniczny, zламаł go i wpadł do rowu wywracając się.

Z podróży i obsługi nikt nie odniósł ran.

## Bandycki napad

Wczorajszej nocy nieznanymi sprawcy dokonali napadu rabunkowego na mieszkanie Dwejry Rozencwajg z em, w osadzie Mońki, gm. Kalinówka.

Bandydzi uzbrojeni w rewolwery, w maskach na twarzy wtargnęli do mieszkania i zażądali od kobiety pieniędzy. Gdy Rozencwajg zaczęła kłócić, jeden z opryszków uderzył ją rewolwerem w twarz,

poczem bandyci rozpoczęli plądrowanie.

Napastnicy skradli kilka drobnych przedmiotów i niewielką ilość pieniędzy.

Zawiadomiona policja rozpoczęła pościg za bandytami.

## Potrzebny inkasent

Zgłaszać się do administracji między 10-11 r. i od 6-7 w

## Bolączki autokomunikacji miejskiej

Z dniem 15 października obsługują miasto nasze 2 linie autobusowe: A - Rynek Kościuszki via Kilińskiego, Żwirki i Wigury do Sądu lub Drownianej oraz B - Dworzec Centralny przez Sienkiewicza i Piackiego również do Sądu.

Autobusy linii B krążą co 10 minut, A - od wielkiego dzwonu" co 15 minut: z nich każde dwa do Sądu, 3-ci do Drownianej.

Czas trwania komunikacji: dziennej: od 7-ej rano do 9-tej wieczorem. A - frekwencja? Sprawdziliśmy to naocznie, potwierdził dowcipnie „orlo-piórowic" z „Echa", że pasażerowi, wchodzącemu do autobusu, zabrakło miejsca siedzącego, gdyż wszystkie były „besetzt" przez „darmowiczów".

Czyja wina? Fakt bowiem niewątpliwie, że w obecnym stanie autokomunikacja miejska nie jest rentowna, a zwinęta być nie może.

Zadajmy uczciwie pytanie: kogo i jak obsługuje autokomunikacja miejska?

Przed paru tygodniami na łamach tego pisma poruszyliśmy sprawę taryfy przejazdowej. Głos nasz został głosem wolańcym na puszczy. Rezultat: zaczęły krążyć pogłoski o zwiczeniu autokomunikacji o redukcji obsługi, skoczyło się na ograniczeniu jazdy i to w sezonie zimowym, kiedy ekwapiwnie korzysta się z teatru, kin, zabawy; kiedy wypada wracać późno.

O ile chodzi o linię B, na

leżałoby przywrócić jej trasę przedwojennych tramwajów konnych, bardziej racjonalną, łączącą Dworzec Centralny z dworcem poleskim, więc z obecnym 42 pułkiem i z przedmieściem Wygodą.

Linję A należałoby rozdzielić bez litery dodatkowej puścić jak teraz do Drownianej, ale co 10 minut: dajmy na to zaś A bi; do 10 pułku co 15 minut.

Co 20 minut puścić wozy na Antoniuk, Dojlidy, uruchomić nową linię N-S Północ-Południe z R-ku Kościuszki przez Suraską i Mazowiecką na Szosę Południową do więzienia.

Dalej, opłata w mieście winna wynosić 20 groszy, poza obrębem miasta 30, dla robotników w określonych godzinach przejazdu 15-20 groszy.

Czas trwania jazdy dziennej w mieście do 11 wieczór, w soboty i niedziele do północy, na peryferiach do 10 wieczór.

Komunikacja miejska winna obsługiwać dogodnie jaknajszersze warstwy ludności wedle przysłowia: nie nos dla tabakiera, ale tabakiera dla nosa.

Prosimy zatem o rozważenie, gdyż poważamy dobitnie w obecnym stanie zmierzamy konsekwentnie do bankructwa autokomunikacji w mieście, znajdującem się w pomysłnym stadium rozwoju, gdzie załobnienie sięga już 100.000.

A byłby doprawdy wielki wstyd!

## Udręki mieszk. ul. Żytniej i Białostoczańskiej

Mieszkańcy ul. Żytniej i Białostoczańskiej mają wiele powodów do narzekania.

W czasie robot kanalizacyjnych na wspomnianych ulicach pękła rura wodociągowa i mieszkańcy pozostali bez wody.

Nic nie pomogły próby zrobione pod adresem kierownictwa kanalizacji o naprawę uszkodzonej rury.

Przedsiębiorstwo wodociągowe również odmówiło zarządzenia naprawy.

Ludność zamieszkała wspomnianie ulice dotychczas pozbawiona jest wody.

Poza tem, prowadzone roboty kanalizacyjne stwarzają tam mieszane trudności przechodniom. Nikt nie pomyślał o zabezpieczeniu przejść. Przechodnie toną w błocie klnąc całą budowę.

## Ujęcie złodziejskiej paczki

Po przeprowadzonym dochodzeniu ustalono że kradzieży kufra amerykańskiego na szkole Kreczko Jana (Grunwaldska 45) dokonał znany białostoccy złodziej Piotr i Stanisław (Gama bracia) Michalewicz Zofia Sokolowa Tekla, Brzezowski Józef i Łozowska Jolanta.

Część rzeczy pochodzących z kradzieży odebrano.

## Krwawe porachunki

Fyniewski Stefan (Zbożowa 2) na szosie Wschodniej został uderzony na tle osobnych porachunków żelaznym drążkiem w twarz przez Ławryka Jana.

**S U K N O**

poleca w wielkim wyborze na sezon jesienno-zimowy

**Jakób Rafałowski**

Białystok, Giełdowa № 2

**tanio — solidnie**

Radjoodbiorniki najwyższej jakości

**PHILIPS**

modele na rok 1936

typy 522A, 947A i 44A

autoryzowana sprzedaż

**L. MOWSZOWSKI**

BIAŁYSTOK, ul. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO 22. tel. 2-14



Demonstracje na żądanie

Dogodne warunki.

## Kino „Popularne“

Od dziś występy teatru

**„WIELKA REWJA KATOWICE“**

pod dyr. EDWARDA CZERMANSKIEGO

Sezon 1935-36 r. Białystok.

PROGRAM Nr. 2.

**„GWAŁTU SENZACJA“**

koledoskop rewjowy złożony z ostatnich najnowszych przebojów krajowych i zagranicznych w 20 obrazach.

Na czele zespołu:

SERAFINA TALARYCO

znakomita śpiewaczka niezrównana wykonawczyni romansów cygańskich.

EDWARD CZERMANSKI

światny komik, ulubieniec Warszawy Wilna i Katowic

JERZY LUBICZ, — Conferansieur i humorysta

duet taneczno-akrobatyczny NORTON

ANIELA FEDYNAKÓWNA

solistka baletu i opery lwowskiej

ZOFJA SZYMANOWSKA

solistka operetki wileńskiej

JERZY JARSKI — Humorysta ulubieniec Wilna

JERZY NORTON — solista operetki wileńskiej

Reżyser EDWARD CZERMANSKI Choreografja J. NORTON

Conferansieur J. LUBICZ. — Administrator G. ORŁOWSKI

Ostatnie przeboje — werwa, temperament, humor,

taniec, śpiew.

W dnie powszednie 2 przedstaw. o g. 7.15 — 9.30

W niedziele i święta 3 przedstaw. o g. 4.15 — 6.45 — 9.30

W sobotę o godz. 3.30 po poł. daną będzie rewja p. t.

„ŚWIAT SIĘ SMIEJE“. Wszystkie miejsca po 40 gr.

W niedzielę o godz. 12 w poł. poranek-rewja p. t.

„ŚWIAT SIĘ SMIEJE“ — Wszystkie miejsca po 40 gr.

Teatr Objazdowy samorz. woj. białost.

Dyrektor Grzednicki

TEATR „PALACE“

Dziś dn. 24 października r. b. o g. 8.30 wiecz. punktualnie

**Stare wino**

komedia w 3 aktach

S. Hecks'a i A. Dukesa'a

Największy sukces komedjowego repertuaru!

Złoty humor. Subtelny dowcip. Słoneczna pogoda.

Całkowicie nowa wystawa.

Bilety w kasie teatru.

